Państwowy Teatr Dramatyczny w Częstochowie

Redaktor programu:
WANDA NADZIN

Opracowanie graficzne:
RYSZARD WINIARSKI

Zamówienia na bilety zbiorowe przyjmuje Organizacja Widowni w godzinach 10 — 14 codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt

Kasy teatru czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godzinach 12 — 19

Początek przedstawień

Scena Duża — godzina 19
Scena Kameralna — godzina 19[15]

Państwowy Teatr Dramatyczny im. A. Mickiewicza w Częstochowie

Program wydany z okazji występów gościnnych

ELŻBIETY BARSZCZEWSKIEJ
ZOFII BARWIŃSKIEJ
EWY KUNINY
JANINY MACHERSKIEJ
MARIANA WYRZYKOWSKIEGO

w sztuce Jerzego Zawiejskiego
„WYSOKA ŚCIANA"

7. IX. 1962 r.

SEZON 1962/1963

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY

AUGUST KOWALCZYK

Samo pisanie nie jest dla mnie bynajmniej rozkoszą.

Jest musem i losem, czymś, czego nie mogę chcieć, lub nie chcieć, przed czym nie mogę uciec, bo nie ma takich miejsc bezpiecznych, które by chroniły przed własnym przeznaczeniem.

Musiałem tyle innych rzeczy robić, tyloma drogami krążyć, aby dojść do tego, co było, widocznie, dane mi od początku.

Ale przeświadczenie o tym myli mi pewna drobna rzecz: — oto fotografia moja, gdy miałem rok. Jestem tam w habicie zakonu św. Franciszka. Jeszcze przed urodzeniem poświęcono mnie Bogu w pewnej intencji... Cela klasztorna była mi przeznaczona z woli rodziców — natomiast z własnej wol obrałem nie zakon, lecz typ życia, który pod wielu względami przypomina życie klasztornych wyrzeczeń.

Jak zostałem pisarzem? — nie wiem — bo nie chodzi wszakże o fakt napisania pierwszej książki, czy pierwszego dramatu, lecz o samą sprawę rozpoznania swego losu.

A to przychodzi, albo nagle i wtedy się wszystko dokładnie pamięta, — albo przychodzi powoli, dojrzewa z wolna i wtedy trudno powiedzieć, jak i kiedy się zaczęło.

JERZY ZAWIEYSKI

JERZY ZAWIEYSKI

WYSOKA ŚCIANA

dramat w trzech aktach

Do
Kolegi Mariana Wyrzykowskiego

LIST

Szanowny Panie Marianie

Z dniem 1 września 1962 r. objąłem kierownictwo artystyczne pięknej placówki teatralnej — teatr dramatyczny im. A. Mickiewicza w Częstochowie.

O tradycjach teatralnych tego miasta i tej sceny nie muszę Pana zapewniać, są to sprawy o wiele bardziej znane Panu niż mnie.

Pragnąc nawiązać do tych tradycji, spełniając równocześnie życzenia tutejszego społeczeństwa, oraz postulaty miejscowych władz proponuję wystawienie w miesiącu wrześniu na dużej scenie teatru częstochowskiego sztuki Jerzego Zawieyskiego „Wysoka ściana" w Pańskiej inscenizacji i reżyserii.

Równocześnie na Pańskie ręce przekazuję serdeczne zaproszenie dla znakomitych naszych Koleżanek: Pani Elżbiety Barszczewskiej, Ewy Kuniny, Janiny Macherskiej i Zofii Barwińskiej do wzięcia udziału w tym przedstawieniu.

Wierzę gorąco, że tego typu występ gościnny wspaniałej aktorki Koleżanki Elżbiety Barszczewskiej podziwianej i lubianej przez publiczność całego kraju, w gronie aktorów naszych czołowych scen, stanie się dla naszego miasta wydarzeniem artystycznym dużej miary.

Gorącym życzeniem Kierownictwa i Zespołu naszego teatru jest, aby tak zapoczątkowana współpraca mogła się rozwijać w najbliższej przyszłości i sezonach następnych; aby scena częstochowska stała się miejscem, gdzie chętnie i często występować będą najznakomitsi artyści teatru polskiego.

Z wyrazami szacunku i Koleżeńskim Pozdrowieniem

dyrektor i kier. artystyczny
teatru im. A. Mickiewicza w Częstochowie

August Kowalczyk

Marian Wyrzykowski — Hamlet (W. Szekspir „Hamlet")

MARIAN WYRZYKOWSKI w latach międzywojennych zasłynął przede wszystkim, jako odtwórca bohaterskich i romantycznych postaci repertuaru poetyckiego. Obdarzony pięknie brzmiącym, o dużej skali głosem, artysta od pierwszych swych występów odznaczał się umiejętnością wydobywania piękna wiązanego słowa, znajdowania dla każdego dzieła właściwej melodii wiersza. Instynkt rasowego aktora i inteligencja osobista sprawiły, że łączył ową muzyczną interpretację wiersza z umiejętnością przekazania jego treści, a nawet bardzo nowoczesnego jej odczytania. Walory te pozwoliły mu w ciągu tych lat zapisać się w kronikach teatralnych aż trzema kreacjami w mickiewiczowskich „Dziadach": Gustawa-Konrada (w Wilnie), Sobolewskiego (w reżyserii Zelwerowicza w Narodowym) i Adolfa (w schillerowskiej inscenizacji w teatrze Polskim); wsławił się też ciekawymi ujęciami Kordiana (inscenizacja Schillera) i Szczęsnego w „Horsztyńskim" (z Solskim i Węgrzynem) oraz wielu bohaterów klasycznej dramaturgii polskiej i obcej (Sofokles, Arystofanes, Szekspir, Shciller, Kochanowski, Wyspiański, Hoffmansthal).

Umiłowanie twórczości poetyckiej z pewnością zbliżyło Wyrzykowskiego do samych postaci poetów, zainteresowało ich osobowościami i życiowymi losami. Tak można przynajmniej było przypuszczać po arcywnikliwym portrecie scenicznym Puszkina, jaki dał artysta w dramacie Iwaszkiewicza „Maskarada". Artysta umiał z takim przekonaniem i siłą sugestii narzucić zarówno zewnętrzny, jak i psychologiczny wizerunek wielkiego poety, że Puszkin przez długi okres czasu łączył się w wyobraźni widzów Teatru Polskiego z kreacją Wyrzykowskiego.

Zapewne też z podobnych względów wnikliwego interpretatora znalazł w artyście delikatny, pastelowy ton komedii Szaniawskiego, czego dowodem była rola Wyrzykowskiego w jego „Adwokacie i różach".

Następuje przerwa okupacyjna. Po wyzwoleniu w roku 1945 współpracuje artysta z Teatrem Wojska Polskiego w Łodzi, zapisując się rolami Dziennikarza w „Weselu" i Jana w „Fantazym". W roku 1946 powraca do stolicy do Teatru Polskiego, w którego zespole pozostawał do sierpnia bieżącego roku. Tutaj w tak zawsze bliskim mu wielkim repertuarze najwybitniejszym osiągnięciem jest Hamlet (za tę rolę uzyskał Wyrzykowski nagrodę na festiwalu szekspirowskim), a dalej Ksiądz Piotr w „Dziadach" i Pan Młody w „Weselu". W tym okresie ujawnił się również, jako aktor charakterystyczny o dużej kulturze, subtelnym humorze i wnikliwym zmyśle obserwacyjnym. Świadczą o tym takie jego role, jak Mąż w „Ich czworo" Zapolskiej, Doktór Rank w „Norze" Ibsena, Kochanowski w „Drodze do Czarnolasu" Maliszewskiego, Przełęcki w „Uciekła mi przepióreczka" Żeromskiego. Obie te podstawowe właściwości swego aktorstwa połączył w oryginalnie pomyślanej kreacji Doktora w rittnerowskim „W małym domku". Ten typ utworów obyczajowych interesuje go specjalnie jako reżysera.

Na specjalne omówienie zasługuje też ostatnia w Teatrze Polskim — przed odejściem do Narodowego — rola Wyrzykowskiego, jego Lenin w „Kremlowskich kurantach" Pogodina. Artysta dał niezwykle sugestywny (nie tylko przez znakomitą charakteryzację zewnętrzną) rysunek postaci Lenina. Nie zatracając nic z cech jego wielkości i potęgi rozumu, uwydatnił jednocześnie cechy charakteru i usposobienia, które Lenina uczyniły postacią tak drogą i bliską wszystkim, którzy się z nim stykali.

mówi... MARIAN WYRZYKOWSKI

Z wielką radością przyjęliśmy zaproszenie kolegi Kowalczyka do częstochowskiego teatru. Nie są to nasze indywidualne występy gościnne, lecz występy całego zespołu, który miał tę przyjemność i satysfakcję pracować w Teatrze Kameralnym w Warszawie nad sztuką Zawieyskiego „Wysoka ściana". Dlatego też wydaje mi się, że będziemy mogli zaprezentować spektakl w takim kształcie, w jakim ukazał się na premierze. Mam nadzieję, że publiczność częstochowska przyjmie nasze przedstawienie życzliwie i że będzie mogła odebrać te wzruszenia, te przeżycia artystyczne, które przez ponad 100 wieczorów odbierała publiczność warszawska.

Mój obecny pobyt w Częstochowie nie będzie pierwszym zetknięciem się z publicznością częstochowską; bezpośrednio po wojnie zagrałem na tej scenie — również gościnnie — w „Lekkomyślnej siostrze" Perzyńskiego. To dobry stary zwyczaj teatralny występy gościnne — czy to indywidualne, czy też zespołowe. Moim zdaniem należy do niego jak najaktywniej powrócić. Tego typu wymiany są ze wszech miar cenne. Z jednej strony aktor ma możność zaprezentowania swego kunsztu nowej publiczności. W zetknięciu z inną widownią artysta doznaje nowych, specyficznych wzruszeń, pogłębia swe doświadczenia, wzbogaca swój warsztat. Z drugiej strony daje się widzom okazję poznania nowych indywidualności aktorskich, ich sztuki, udostępnia się im interesujące kreacje aktorskie lub całe spektakle, które cieszą się powodzeniem na innych scenach kraju.

Nasz wyjazd do Częstochowy traktujemy jako piękną przygodę teatralną. I jesteśmy wdzięczni koledze Kowalczykowi, że przez swoje zaproszenie umożliwił nam przeżycie tej przygody.

mówi... ELŻBIETA BARSZCZEWSKA

Do tego, co powiedział mój mąż mogę tylko dodać, że ja osobiście bardzo się cieszę z wyjazdu do Częstochowy. Lubię to miasto, mam jakiś sentyment do niego.

Byłam tu już dwukrotnie. Po raz pierwszy niemal bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych z „Lekkomyślną siostrą" Perzyńskiego. Publiczność była wtedy tak wdzięczna, tak spragniona teatru!

W kilka lat później, znowu na gościnnych występach, graliśmy jednoaktówkę G. B. Shawa „Mąż przeznaczenia". Lekki dowcipny, błyskotliwy dialog... Mimo, że gram na ogół bohaterki liryczne, bardzo dobrze się czułam w tej na wskroś komediowej roli.

Cieszę się ponadto, że kolega Kowalczyk dał nam możność przyjazdu z całym zespołem, z gotowym spektaklem. Mam już trochę doświadczenia z gościnnymi występami, m.in. grałam Norę, tytułową postać sztuki Ibsena w Poznaniu i Łodzi, a ostatnio dojeżdżałam do teatru poznańskiego z rolą Urszuli w „Wysokiej ścianie". Indywidualny wyjazd jednego aktora daje niewątpliwie obopólne korzyści. Niemniej jednak, jeżeli rola zrobiona jest w innym teatrze to w zetknięciu z odmiennymi reakcjami kolegów i z nowymi sytuacjami ulega pewnym zmianom.

Czy przyjadę jeszcze do Częstochowy? Naturalnie! Jeżeli tylko będę tu potrzebna, a plany pracy mojego macierzystego teatru nie staną temu na przeszkodzie.

Elżbieta Barszczewska — Urszula (J. Zawieyski „Wysoka ściana")

ELŻBIETA BARSZCZEWSKA od dnia swego debiutu na scenie Teatru Polskiego zyskała wielkie uznanie i sympatię Warszawy; pięknie zapowiadający się talent, nieskazitelna uroda i bezpośredni czar kobiecości wkrótce uczyniły z niej prawdziwą ulubienicę publiczności stolicy. Z Warszawą zresztą całkowicie wiążą się sceniczne dzieje Barszczewskiej. Na scenach teatrów Narodowogo i Polskiego podjęła wiele ról lirycznych o wspaniałych tradycjach. Z licznych jej osiągnięć wspomnieć należy takie role, jak Aniela w „Ślubach panieńskich" (z Leszczyńskim i Stanisławskim), Aniela w „Wielkim człowieku do małych interesów" (z Zelwerowiczem i Maszyńskim), Maryla w „Dziadach" (z Węgrzynem i Wysocką), Salomea w „Horsztyńskim" (z Solskim i Węgrzynem), Ofelia w „Hamlecie" (z Węgierką, Pancewiczową, Kurnakowiczem), czy jedna z rywalek w komedii Seribe'a „Walka kobiet", w której sceniczny pojedynek serc staczała z Mieczysławą Ćwiklińską. Grała też wiele ról w repertuarze współczesnym; jej sławę aktorską ugruntowała postać tytułowa z „Tessy" Giraudoux, grana ponad trzysta razy. Jako „Mała Dorrit" stworzyła urzekający wszystkich sceniczny wizerunek bohaterki jednej z najbardziej popularnych książek Dickensa.

Po wyzwoleniu (w okresie okupacji Barszczewska nie występowała) artystka „zdradziła" na paromiesięczny okres stolicę, angażując się do Teatru Wojska Polskiego w Łodzi. W roku 1946 powróciła do Warszawy, do Teatru Polskiego, stwarzając niezapomnianą postać Lilli Wenedy w inauguracyjnym przedstawieniu tragedii Słowackiego.

Na scenie Teatru Polskiego, w którego zespole pozostawała bez przerwy do sierpnia bieżącego roku (obecnie przeszła do Teatru Narodowego) powstają nowe piękne role Barszczewskiej w repertuarze poetyckim (Elektra w „Orestei", Infantka w „Cydzie", Dianna w „Fantazym", Amelia w „Mazepie"). Powraca też do swoich dawniejszych, dziś wzbogaconych jeszcze aktorską dojrzałością ról: Ofelii w „Hamlecie" i Salomei w „Horsztyńskim" (tym razem z Adwentowiczem i Leszczyńskim).

Talent Barszczewskiej osiągnął w ostatnich latach pełnię rozkwitu. Błyszczy z równą mocą w rolach lirycznych jak w rolach na wskroś dramatycznych repertuaru poetyckiego. Odsłania też swe nowe, mniej dotąd znane możliwości w głęboko ujętych portretach psychologicznych kobiet ze sztuk Czechowa („Wujaszek Wania"), Ibsena („Nora") i Montherlanta („Port Royal"). Gra Barszczewskiej zawsze pełna wyrazu głębi uczucia i jakiegoś „uduchowienia" nabrała jeszcze większej różnorodności; uderza bogactwo gamy subtelnych barw jej kunsztownego aktorstwa. Artystka nasyca przy tym odtwarzaną postać taką szczerością uczuć, taką bezpośredniością, że osiąga zupełną „prawdę sceniczną" w najlepszym rozumieniu tego słowa. Barszczewska umie w ten sposób zjednać bez reszty wszystkich dla swego scenicznego „ja". Widzowie teatralni często odnoszą wrażenie zetknięcia się już nie z grą teatralną, ale głębokimi, bardzo osobistymi przeżyciami aktorki. I tu chyba jest źródło niezwykłej wprost sympatii i podziwu, jakimi darzy publiczność Barszczewską.

Janina Macherska — Siostra Katarzyna (H. de Montherland „Port Royal").

JANINA MACHERSKA rozpoczęła swą karierę sceniczną w sławnym warszawskim kabarecie literackim „Qui-Pro-Quo". W roku 1926 przeszła na scenę dramatyczną, występując w teatrach Polskim, Narodowym, Małym i Letnim aż do września 1939. Grała wiele ról w repertuarze komediowym. Przy zdecydowanej charakterystyczności w rysowaniu postaci odznaczała się dużym poczuciem humoru i umiejętnością podawania scenicznego dowcipu. Pamiętna jest jej szekspirowska Marianna w „Wieczorze trzech króli" (gdzie występowała wraz z Węgrzynem, Grabowskim, Kurnakowiczem, Borowym i Kondratem), czy fertyczna wdówka w „Gęsiach i gąskach" Bałuckiego. Zapowiedzią jej przyszłych kreacji charakterystycznych była rola w „Urodzinach" Bus-Fekety'ego, w których zadziwiała przemianą z młodej mademoiselle aktu pierwszego w babcię-staruszeczkę w finałowej scenie sztuki. Ostatnią jej rolą tego okresu była charakterystyczno-komiczna postać w „Babie-dziwo" Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej. Wzięła wówczas udział w dosłownie ostatnich przedstawieniach teatrów warszawskich, kończących epokę „międzywojenną" sceny polskiej, już w czasie wrześniowych nalotów hitlerowskich bombowców na naszą stolicę.

Po przerwie spowodowanej okupacją Macherska wystąpiła w roku 1945 w stylowej roli Podstoliny w „Zemście" Fredry. Następne lata przypadają na teatry łódzkie pod dyrekcją Leona Schillera, z którym przenosi się do Teatru Polskiego w Warszawie. Na scenie tej pozostaje do dnia dzisiejszego. Z wielu nowych jej ról ograniczyć się trzeba do wymienienia najważniejszych, jak Wdowa w „Ich czworo" Zapolskiej, Ciotka w „Ożenku" Gogola, Pani Dobrójska w „Ślubach panieńskich" Fredry oraz Millerowa w „Intrydze i miłości" Schillera, Kasztelanowa Gnojeńska w komedii Morstina „Polacy nie gęsi", czy Siostra Katarzyna w „Port Royal" Montherlanta w Teatrze Polskim w Warszawie.

Niezależnie od tego czy Macherska rolę pozytywną, czy też z rysami negatywnymi, próbuje ona zawsze znajdować usprawiedliwienie postępowania odtwarzanej postaci. Czyni to tworzone przez nią figury bardzo zrozumiałe dla widza teatralnego, zwłaszcza, że nawet w humorystycznym, czy groteskowym ujęciu postaci, artystka nie zatraca w nich nigdy człowieka.

mówi... JANINA MACHERSKA

Mój pierwszy mąż, którego nazwisko noszę, był Częstochowianinem. Znam dobrze to miasto, ulegam zawsze jego urokowi — ale nigdy tu nie występowałam. Mam nadzieję, że „Wysoka ściana" nie będzie jedynym moim kontaktem teatralnym z Częstochową. Bardzo lubię grać poza Warszawą. To niesłychane emocje dla aktora spotkać się z nową publicznością! Cieszę się również, że jedziemy z tą właśnie sztuką, która musi zainteresować każdego człowieka pamiętającego wojnę.

EWA KUNINA od dawna należy do czołowej grupy aktorek polskich. Po debiucie w teatrze polskim w Kijowie (dyrekcja: Franciszek Rycałowski, reżyser: Stanisława Wysocka) i dwuletnim pobycie na scenie łódzkiej (1915—1916) artystka aż do roku 1939 związana była z teatrami warszawskimi (Polski za dyrekcji Solskiego, Reduta Osterwy, im. Bogusławskiego z okresu Schillera, Horzycy i Zelwerowicza, szyfmanowskie Polski i Mały). Uczennica Wojciecha Brydzińskiego i Aleksandra Zelwerowicza zwróciła uwagę wszystkich swym wybitnym temperamentem aktorskim i wewnętrzną pasją uczuć, dającą pełnię życia jej scenicznym wcieleniom. Wspaniała postać, twarz o nieco surowych, klasycznych rysach, pięknie brzmiący, dość ciemny w barwie głos — uczyniły z niej artystkę szczególnie predysponowaną do kreowania tragicznych i dramatycznych ról wielkiego repertuaru. Osiągnięcia jej też w tej dziedzinie były bardzo wybitne. Na przykład: Judyta w „Księdzu Marku" i Dianna w „Fantazym" Słowackiego, Maria w „Warszawiance", Demeter w „Nocy listopadowej" i Niewierna żona w „Bolesławie Śmiałym" Wyspiańskiego, Rachela w „Judaszu" i Lelia Paulina w „Kaliguli" Rostworowskiego. Ciekawe były również jej odmienne w swym charakterze role z wielkiego repertuaru: komediowo traktowana „Gromiwoja" Arystofanesa, poetyczna Viola z „Wieczoru trzech króli" Szekspira, czy pełna bezpośredniości, na wskroś ludowa Panna Młoda w „Weselu" Wyspiańskiego. Komediowe nuty talentu Kuniny znalazły swe odbicie w żywiołowej grotesce ukazanej w gogolowskim „Rewizorze", czy wreszcie świetnym podaniu intelektualnego paradoksu Shawa w jego „Wielkim kramie".

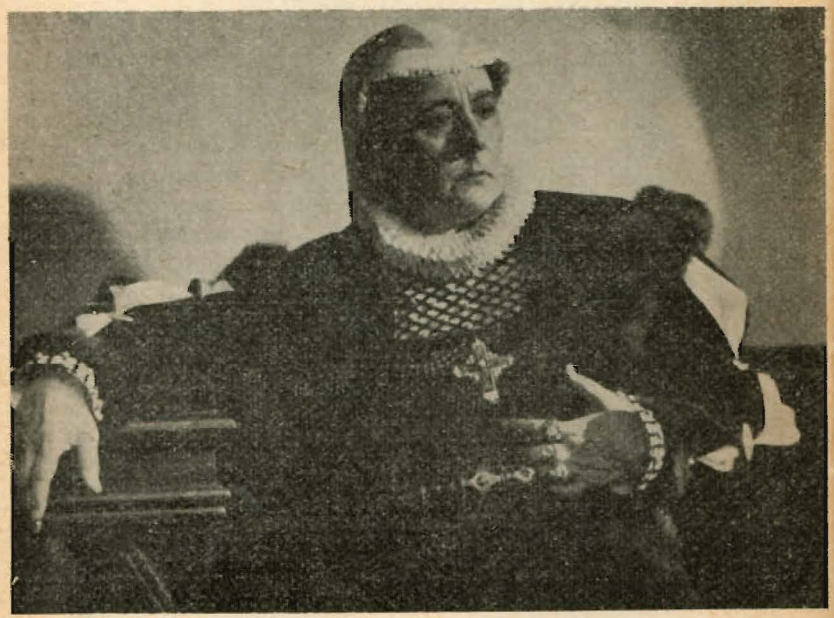

Ewa Kunina — Królowa Bona (H Auderska „Rzeczpospolita zapłaci")

Kiedy omawia się działalność Kuniny, trudno nie wspomnieć o teatrze dla dzieci, prowadzonym przez nią przy Reducie Osterwy (od roku 1934). Jako kierowniczka i współtwórczyni tej sceny planowała z Osterwą wystawienie cyklu specjalnych widowisk, związanych z historią Polski (zrealizowano m.in. „Piasta", „Żaki krakowskie", „Kościuszkę pod Racławicami"). O pięknej inicjatywie i pozytywnym rozwoju tego teatru najwymowniej świadczą cyfry: w pierwszym roku działalności ilość młodocianych widzów zamykała się liczbą ponad siedmiu tysięcy, po kilku latach zaś dochodziła już do stu dwudziestu tysięcy).

Lata wojny stanowią przerwę w działalności artystycznej Kuniny.

Nowy okres zaczyna się w roku 1945 w Krakowie, następnie w teatrze łódzkim za dyrekcji Leona Schillera. Obecnie od roku 1949 aż do dnia dzisiejszego Ewa Kunina gra w warszawskim Teatrze Narodowym. Artystka zaprezentowała nam w tym czasie cykl różnorodnych portretów kobiet. Kunina potrafi jak niewiele innych aktorek ukazać prawdziwe uczucia macierzyńskiego ciepła i miłości. O jej różnorodnych możliwościach świadczą dobitnie role takie, jak Pani Sonnenbruch w „Niemcach" Kruczkowskiego, postaci matek w „Synach" Millera i „Krwawych godach" Garcia Lorca, tytułowa postać „Profesji pani Warren" Shawa. Żegocina z „Pana Damazego" Blizińskiego (grana w Łodzi na jubileuszu Zelwerowicza), czy pełna stylowego humoru Pułkownikowa z „Panny mężatki", są dowodem, że wartości komediowe talentu Kuniny znajdują wszechstronne zastosowanie i przynoszą jej wielkie sukcesy również i w obecnym emploi artystki.

mówi... EWA KUNINA

Przyznać się muszę, że mam tremę. Zastąpiłam w „Wysokiej ścianie" kol. Zofię Małynicz (która nie może opuścić Warszawy) w chwili, kiedy spektakl w swej skończonej formie dziesiątki razy przeszedł przez scenę Teatru Kameralnego. Zaś zżycie się — w ciągu kilku zaledwie prób — z gotowym przedstawieniem wymaga ogromnego wysiłku. Ale chętnie jadę do Częstochowy. Pamiętam świetnie, jak gorąco przyjmowała nas publiczność, kiedyśmy z teatrem łódzkim kilkanaście lat temu prezentowali na tutejszej scenie „Profesję pani Warren" Shawa. Nie mniej przyjemne było nasze spotkanie z widownią przed dwoma laty. Teatr Narodowy bawił wtedy w Częstochowie z „Panną mężatką" Korzeniowskiego. Choć to taka ramotka — spektakl był miły, pogodny, stylowy i bardzo dobrze przyjęty przez częstochowskich teatromanów.

Cieszę się, że mam okazję stanąć przed nimi raz jeszcze.

Zofia Barwińska — Karolina Sayn Wittgenstein (J. Iwaszkiewicz „Wesele pana Balzaca").

mówi... ZOFIA BARWIŃSKA

Tak się zabawnie składa, że każdy z nas jest jakoś „spokrewniony" z Częstochową. Ja osobiście w tym najdosłowniejszym sensie: urodziłam się tutaj. Moi rodzice byli aktorami i w swojej włóczędze teatralnej zawadzili również o Częstochowę. Po trzech tygodniach wyjechali — wzbogaceni o noworodka. A ja nigdy potem nie byłam w tym mieście. Tym bardziej uradowała mnie propozycja wyjazdu...

Trochę się tylko boję, żeby publiczność nie miała pretensji do mnie (jako do Łucji Klewińskiej) o to, że wyrządziłam tak wielką krzywdę bohaterce sztuki. Ale krzywda ta była przecież zupełnie niezamierzona!

ZOFIA BARWIŃSKA, córka cenionego aktora, reżysera i zasłużonego dyrektora teatrów lwowskich w latach dwudziestych, Henryka oraz znakomitej aktorki Leonii małżonków Barwińskich, wzrastała od dzieciństwa w atmosferze sztuki i umiłowania teatru. Obdarzona talentem i urodą młodziutka aktorka debiutowała w teatrze im. Słowackiego w Krakowie. Po czterech sezonach współpracy z tą sceną grała następnie w latach międzywojennych, w teatrach Lwowa, Poznania, Wilna i Katowic. W pierwszym okresie swej kariery scenicznej zapisała się wieloma udanymi rolami „naiwnych lirycznych" i „subretek". Obdarzała je temperamentem i prawdziwym wdziękiem młodości. Wymienić tu można choćby „Roxy" z popularnej komedii Barry Cennersa. We Lwowie Barwińska zabłysła umiejętnościami wokalno-tanecznymi w widowiskach śpiewno-muzycznych Leona Schillera, takich, jak „Królowa przedmieścia", czy „Jak być bogatym i szczęśliwym". Zainteresowania aktorki kierują ją w dalszych latach — obok grywanych nadal z powodzeniem ról w sztukach współczesnych („Rodzina" Słonimskiego, czy „Fraulein Doktor" Tepy) ku repertuarowi klasycznemu. Do jej sukcesów zaliczyć trzeba role takie, jak Księżniczka Agnieszka Gonzaga w „Sułkowskim" Żeromskiego, Żona w „Nieboskiej komedii" Krasińskiego, czy „Barbara Radziwiłłówna" Felińskiego. Do ciekawostek z jej kariery należy występ w „Żywej masce" Pirandella z Junoszą-Stępowskim, kiedy to Leonia i Zofia Barwińskie wystąpiły na scenie w roli matki i córki: Matyldy i Rity Spina.

Lata wojenne stanowią przerwę w pracy aktorskiej Barwińskiej.

Po wyzwoleniu Barwińska powraca natychmiast na scenę występując kolejno w Krakowie, Katowicach, Poznaniu i ostatnio od kilku już lat w Warszawie, najpierw w teatrze Ateneum, a obecnie w Teatrze Polskim.

W latach tych aktorka osiąga pełnię swojej indywidualności. Darzy publiczność świetnymi rolami w repertuarze poetyckim: Violą w „Wieczorze trzech króli" Szekspira, Goplaną w „Balladynie" Słowackiego i Rachel w „Weselu" Wyspiańskiego, uznaną za najwybitniejsze w tej dziedzinie osiągnięcie artystki. Ciekawie też portretuje Barwińska reprezentantki t.zw. „wielkiego świata". Zachowując grandezzę i wytworność, konsekwentnie i wnikliwie prowadząc rysunek psychologiczny, aktorka umie znaleźć nutę autoironii, która nie odbierając postaci autentyzmu, zbliża ją do współczesnego widza. Z tej galerii należy przypomnieć choćby Hrabinę z „Wesela Figara", Elwirę z „Męża i żony", znakomitą Celimenę z „Mizantropa" zagraną już w warszawskim Ateneum hrabinę Modnicką ze „Spazmów modnych", a także role jej z Teatru Polskiego: Księżnę Wittgenstein w „Weselu pana Balzaka" Iwaszkiewicza i królową w „Wielkim kranie" Shawa.

Sylwetki aktorów:

JERZY MACIERAKOWSKI

Rozmowy przeprowadziła:

EWA ZIEGLE

Zdjęcia:

WŁ. MIERNICKI, FR. MYSZKOWSKI
R. DEREŃ, B. J. DORYS

w przygotowaniu:

Krotochwile miłosne

ze śpiewami i tańcami, w trzech częściach – żywcem z wieku XVII przez Edwarda Fischera i Tadeusza Kubiaka na dzisiejszy teatr przeniesione a na piosenkach siedemnastowiecznych ze zbioru R. Ratschki oparte – muzyką Karola Stromengera przyozdobione.

Scenografia: Izabella Konarzewska

Układy taneczne: Jadwiga Hryniewiecka

Reżyseria: Rudolf Ratschka

JERZY ZAWIEYSKI

WYSOKA ŚCIANA

dramat w trzech aktach

Ludwik Darniewicz
MARIAN WYRZYKOWSKI

Urszula, jego żona
ELŻBIETA BARSZCZEWSKA

Tekla, jego matka
~~EWA KUNINA~~
ZOFIA MAŁYNICZ

Łucja Klewińska
ZOFIA BARWIŃSKA

Sabina Rzepkówna
JANINA MACHERSKA

Scenografia — JANUSZ A. KRASSOWSKI
Opracowanie muzyczne — ZOFIA ŁOSAKIEWICZ
Reżyseria — MARIAN WYRZYKOWSKI

ZE ZBIORÓW
Augusta Grodzickiego

W.Z.Graf. W-wa. Zam 881 2.500 H-23

cena 4.50 zł